OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK VI. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 18 CZERWCA 1829 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 169

Vice-premjer Bartel uniknął wczoraj cudem Katastrofy samochodowej.

W ostatniej chwili p. vice-premjer zauważył, że kierownica pękła i zatrzymał samochód.

Z Warszawy donoszą:

P. wicepremjer Bartel znalazł się wczoraj w poważnem niebezpieczeństwie. P. wicepremjer jest zapalonym automobilistą i już od dłuższego czasu osobiście często prowadzi samochód podczas dalszych wycieczek.

Wczoraj przed południem wyjechał p. wicepremjer Bartel w towarzystwie kilku osób na krótki raid do Płocka P. wicepremjerowi towarzyszyli rektor Politechniki lwowskiej prof. Tokarski, 2 panie i trzech urzędników Prezydjum Rady ministrów pp.: Bociański, Mieczysławski i Umiastowski, wszyscy z sekretarjatu P. R. M.

Całe towarzystwo jechało dwoma samochodami p. wicepremjer prowadził wóz „Cadillac". Dojechano do Płocka. Po zwiedzeniu miasta i spożyciu śniadania, p. wicepremjer dał hasło powrotu do Warszawy.

Pod Jabłonną w odległości 14 klm. od stolicy, p. wicepremjer, prowadzący auto „Cadillac" z szybkością 100 klm na godzinę, zauważył, że kierownica samochodu przestała działać.

Groziło to straszną katastrofą.

P. wicepremjer nie tracąc przytomności umysłu zamknął motor i puścił w ruch hamulce. Wóz na równej prostej szosie zatrzymał się. Gdy ochłonięto z pierwszego wrażenia możliwości katastrofalnych następstw, przystąpiono do zrewidowania kierownicy. Okazało się, że jest pęknięta.

P. wicepremjer przesiadł się na drugi samochód „La Salle" i szczęśliwie dojechał do Warszawy.

Pozostawionego na szosie „Cadillaca" przyholowano następnie do Warszawy.

Krwawa bójka niedzielna

Jeden z uczestników przewieziony został do szpitala

Łódź, 18 czerwca.

W dniu wczorajszym w domu przy ul. Zgierskiej 71 wynikła krwawa bójka między kilku osobnikami, będącemi w stanie nietrzeźwym.

W czasie bójki ugodzony został nożem w okolicach klatki piersiowej 22-letni robotnik fabryczny Władysław Wardenkiewicz oraz 22-letni Feliks Ogiński, zamieszkały przy ul. Zgierskiej 77.

Do rannych zawezwano karetkę pogotowia.

Lekarz skonstatował u Wardenkiewicza

uszkodzenie bardzo ciężkie

i przewiózł go w stanie groźnym do szpitala św. Józefa, Ogińskiego zaś po opatrzeniu rany pozostawił na miejscu.

11-letnia dziewczynka popełniła dziś z rana samobójstwo.

W domu przy ul. 6-go Sierpnia 96 dziś o godzinie 6-ej zrana rozległy się przeraźliwe krzyki, wydobywające się z mieszkania niejakiej Krajewskiej.

Jak się okazało w mieszkaniu tym

otruła się 11-letnia córeczka

Krajewskiej — Janina, która w tym celu wstała z łóżka i w kuchni napiła się jakiegoś trującego płynu.

Gdy matka, zaniepokojona długą nieobecnością córki, weszła do kuchni, zastała Janinę leżącą na ziemi w stanie nieprzytomnym.

Zawezwany lekarz pogotowia odwiózł 11-letnią denatkę w stanie niebezpiecznym do szpitala Anny-Marji.

Baczność rezerwiści!

Wakujące posady wartowników.

Władze wojskowe w Łodzi otrzymały instrukcje M. S. W. co do zatrudnienia rezerwistów jako wartowników przy wartach wewnętrznych. M. S. Wojsk. zarządziło mianowicie aby żołnierze odbywający czynną służbę wojskową, nie tracili swego czasu przeznaczonego na szkolenie bojowe przy służbie wartowniczej.

Wobec powyższego wszystkie posterunki wojskowe przy wartach wewnętrznych mają być zastąpione wartownikami cywilnymi.

Przy angażowaniu na posady wartowników M. S. Wojsk. poleciło przyjmować wyłącznie rezerwistów. (T).

Eksplozja w domu przy ulicy Wólczańskiej 144.

Odłamek granatu oderwał lokatorowi tego domu 4 palce.

Łódź, 18 czerwca.

W dniu wczorajszym około godziny czwartej po południu w domu przy ul. Wólczańskiej 144 zdarzył się tragiczny wypadek, spowodowany wybuchem.

60-letni robotnik Walenty Sałzak, zamieszkały pod powyżej wskazanym adresem, znalazł na podwórzu odłamek granatu, który przyniósł do mieszkania i

począł go rozbijać młotkiem.

W czasie tej czynności nastąpiła eksplozja. Skutki wybuchu były straszne. Sadzak

stracił cztery palce

u lewej ręki i uległ ogólnemu poparzeniu twarzy.

Detonacja była tak silna, że

słychać ją było w całym domu.

Zaalarmowani lokatorzy zastali Sadzaka leżącego na ziemi

w stanie nieprzytomnym.

Natychmiast zawezwano lekarza Kasy Chorych, który po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł nieszczęśliwą ofiarę własnej nieostrożności do szpitala św. Józefa.

Skąd się wziął odłamek granatu na podwórzu domu przy ul. Wólczańskiej 144 — narazie nie ustalono.

Konferencja marszałka Piłsudskiego

z ambasadorem angielskim sir Lindsay'em wywołała wielkie zaniepokojenie w sowietach.

Berlin, 18 czerwca.

„Berliner Tageblatt" otrzymał depeszę z Moskwy, według której podróż ambasadora sir Lindsaya do Warszawy i konferencja z marszałkiem Piłsudskim miały rzekomo wywołać w kołach sowieckich w Moskwie ogromne niezadowolenie i zdenerwowanie.

Prasa sowiecka wierzy, jak pisze dziennik berliński, że w Warszawie poczynają tworzyć jednolity front przeciw Sowietom. Pertraktacje z marszałkiem Piłsudskim w obecności gen. Sosnkowskiego i innych wyższych osobistości spowodowały, że stosunek między Polską a Sowietami stoi obecnie pod znakiem nieufności Sowietów, mimo, iż niema żadnego realnego powodu do nieufności. Polska przy załatwianiu afery Lizarewa starała się okazać Sowietom daleką idącą dobrą wolę.

„Berliner Tageblatt" przypuszcza, że podstawą nieufności sowieckich polityków jest prawdopodobnie przyszłe ukształtowanie się stosunków polsko-litewskich. Koła moskiewskie doszły do przekonania, że wskutek postawy rady Ligi narodów dojdzie póżnym latem lub jesienią do gruntownego rozwiązania kwestji litewskiej, którego konsekwencji przewidywać nie można.

Katastrofa samochodowa w Warszawie.

Jeden zabity — dwu rannych.

Z Warszawy donoszą:

Po pustej jezdni alei Zielenieckiej mknęła wczoraj wczesnym rankiem w kierunku parku Skaryszewskiego taksówka nr. 1816.

Mknęła „po kawalersku", jakby jadą cym nią ludziom pilno było na tamten świat i na łoże boleści do szpitala.

Alkohol zamroczył umysły.

Atmosfera knajpy odebrała wszelki umiar„ nawet zdrowy instynkt samozachowawczy: ostrożność.

W pobliżu pierwszej bramy parku na samym skręcie, oberwało się prawe tylne koło taksówki i siłą rozpędu, padło w błoto o 50 metrów dalej.

Taksówka „zarzuciła", po paru sekundach daremnej walki szofera z kierownicą uderzyła w latarnię, stojącą obok na chodniku.

Przy kierownicy siedział Jerzy Jankowski (Belwederska 26). Wyrzucony jak kamień z procy uderzył skronią w drzewo i skonał na miejscu.

Jadący obok niego na przedniem siedzeniu Stefan Fijałkowski (również z Belwederskiej 26) padł obok. Wstrząs mózgu, rany i potłuczenia piersi, ramion i głowy. Stan jego jest groźny, leży w szpitalu Przemienienia Pańskiego.

Z zamkniętego pudła samochodu ozwały się jęki pasażera. Tam smuga krwi ciekła z głowy p. Ignacego Rudaka (Nowogrodzka 44). Pogotowie go opatrzyło.

Taksówka połamana. Katastrofa skończyłaby się jeszcze straszliwiej, gdyby taksówka nie była wyrżnęła w latarnię. Wówczas czekałoby ją stoczenie z nasypu i rozbicie może jeszcze groźniejsze.

Przyczyną bezpośrednią nieszczęścia było niedbalstwo szofera.

Jechał z kołem, trzymającem się na 2 śrubach, zamiast czterech. Tak orzekła ekspertyza ruchu kołowego.

W miejscu katastrofy jezdnia wyłożona jest kociemi łbami.

Zabicie dezertera w pobliżu więzienia w Łomży.

Łomża, 18 czerwca.

Onegdaj z Zamborowa do aresztów wojskowych w Łomży eskortował 2 dezerterów st. szeregowy 71 p. p. Stanisław Andrzejewski. Aresztowani doprowadzeni do Łomży około godziny 11 w nocy — zdołali w pobliżu aresztu garnizonowego, mieszczącego się w Łomży rozerwać kajdanki i błyskawicznie rozbiegli się w dwie różne strony.

Gdy nawoływania eskortującego „stój" nie odniosły skutku wówczas dał kilka strzałów w kierunku uciekających. Szeregowiec Kieczorkowski z 71 p. p trafiony kulą, padł trupem w przydrożnym łanie żyta — drugi szeregowiec 71 p. p Maszarek korzystając z ciemnej nocy zdołał umknąć.

Nieszczęśliwy wypadek w rzeźni miejskiej przy ul. Inżynierskiej.

Łódź, 18 czerwca.

Dziś o godzinie 3-ej nad ranem zdarzył się w rzeźni miejskiej przy ul. Inżynierskiej 1 tragiczny wypadek.

25-letni czeladnik rzeźnicki Lajb Berliński, stojąc na górnym piętrze, dostał nagle torsji i w czasie wymiotów stracił równowagę, spadając głową na dół.

Wskutek nieszczęśliwego upadku Berliński

dostał wstrząsu mózgowego.

Zawezwana karetka pogotowia odwiozła nieszczęśliwego czeladnika do szpitala św. Józefa na ulicę Drewnowską.

Samobójcza śmierć fryzjera

wskutek przegrania pieniędzy na wyścigach konnych

Z Warszawy donoszą:

W mieszkaniu siostry przy ul. Piekarnej 44 powiesił się wczoraj o godzinie 11 m. 30 w nocy 20-letni Juzef Muraszko z zawodu fryzjer.

Lekarz pogotowia stwierdził śmierć.

Przyczyną samob. było przegranie większej sumy pieniędzy na wyścigach konnych.

W kieszeni denata znaleziono kilkanaście sztuk biletów z kas totalizatora.

Tragiczne skutki nieostrożnego obchodzenia się z bronią.

Z Łucka donoszą:

Onegdaj na posterunku policji państwowej w Zachajcach zdarzył się tragiczny wypadek, spowodowany nieostrożnem obchodzeniem się z bronią.

Posterunkowy Kostuj, manipulujący rewolwerem, spowodował strzał. Kula trafiła drugiego posterunkowego Franciszka Krakowskiego, kładąc go trupem na miejscu.

Należy dodać, że obaj posterunkowi pozostawali w zażyłej przyjaźni.

Gospodarka w Sowietach.

Budowano tramwaje i zapomniano o elektrowni

Nieraz już nawet prasa sowiecka skarżyła się na to, że roboty publiczne, wykonywane w Rosji, pozostawiają bardzo szerokie pole do nadużyć. Ostatnio jeden z dzienników sowieckich „Krasnaja Gazeta"" podaje nowe tego dowody.

Tak np. w jednym z miast (nazywa się ono po bolszewicku Stalino) zaprowadzono tramwaje. Trzy lata pracowano i wydano równo trzy razy tyle pieniędzy, niż było przewidziane. Wreszcie wszystko było gotowe; szyny, druty, zajezdnie dla wozów, pełno pięknego materjału. Brakowało pewnej tylko rzeczy, mianowicie prądu. Zapomniano poprostu, że potrzebna będzie centrala elektryczna i wcale jej niezbudowano. W planach budowy tramwajów nie było nawet wzmianki o elektrowni, a w ciągu kilku lat budowy nikomu na myśl nie przyszło, że może być ona potrzebna.

W innej znowu miejscowości zbudowano nad rzeką piękną stację hydroelektryczną. Przed rozpoczęciem budowy zapomniano jednak zbadać spadek wody w rzece, a skutek tego był, że gdy stacja gotowa już była do użytku, jej maszyny nie mogły pracować, gdyż siła wody nie starczała na to, by wprawić je w ruch.

Zdołano wydać jeszcze wiele tysięcy rubli na to, by zbadać powód i usunąć go, lecz nic to nie pomogło; maszyny uparcie odmawiały posłuszeństwa.

Wypadek trzeci — a wszystko to w ciągu bardzo krótkiego czasu — zdarzył się na Syberji. Zbudowano tam nad rzeką most, który runął natychmiast po wykończeniu go.

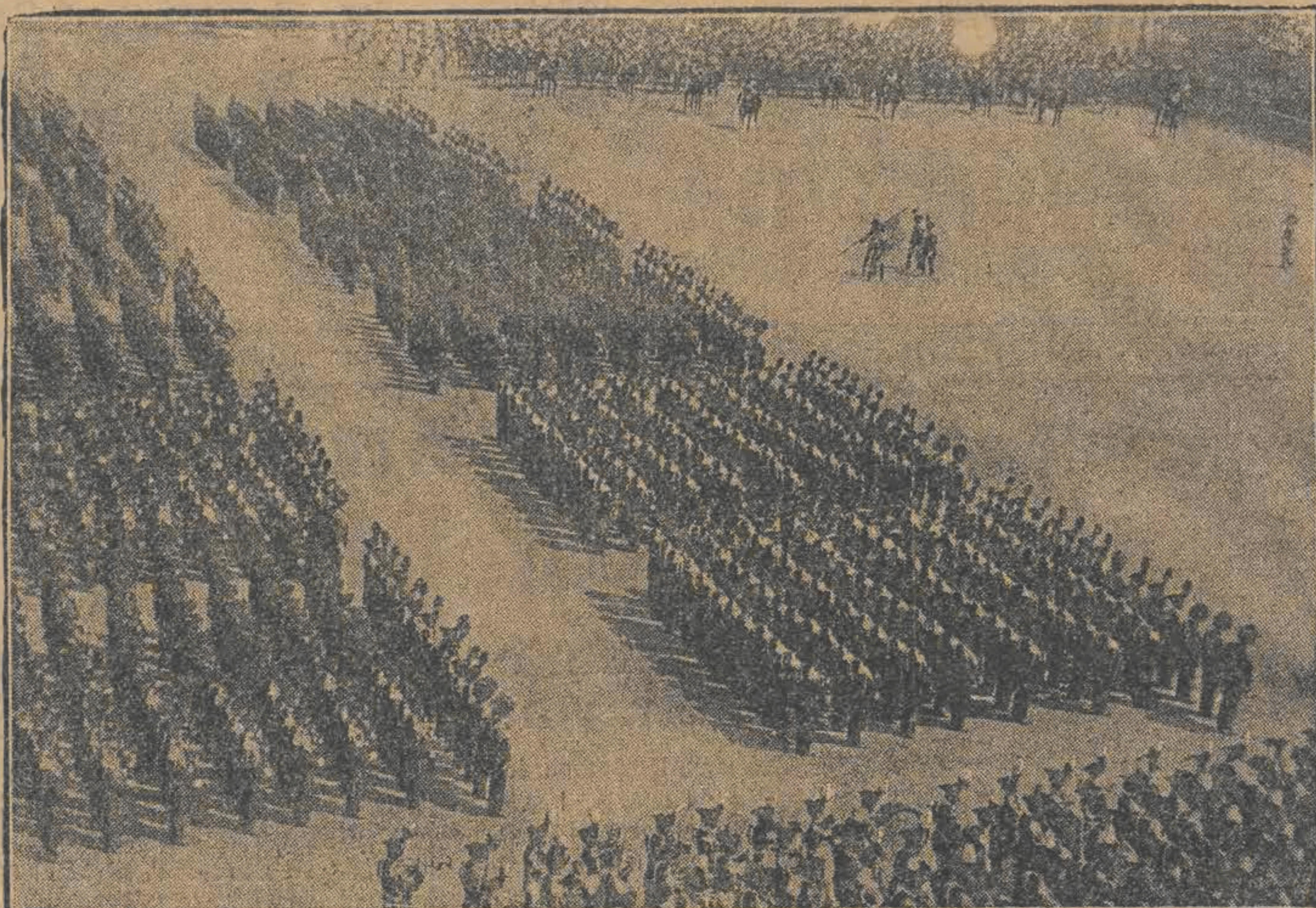
Miljonowy majątek w grobie.

W przytułku dla ubogich w miejscowości Murat we Francji, zmarł w tych dniach 91-letni starzec, Franciszek Vergne, pochodzący z gminy Ussal. Przez całe swoje życie człowiek ten był znany z dziwactwa, żył w odosobnieniu i w ubóstwie, nieufny wobec wszystkich, odmawiający sobie nieraz najkonieczniejszych rzeczy, gdy tymczasem majątek jego dochodził do półtora miljona fr.

Gdy starca, który zmarł w przytułku pochowano, przekonano się, że portfel jego jest zupełnie pusty. Wobec tego zaś, że ogółowi wiadomo było, iż Vergne posiadał duży majątek, otworzono w obecności notarjusza, trumnę, aby przeszukać ubranie zmarłego starca. I wówczas znaleziono w kieszeni, zaszytej po wewnętrznej stronie koszuli, duży pakiet, pełen banknotów, które nowoczesny Harpagon chciał widocznie ponieść do grobu,

Vergne pozostawił dziewięcioro dzieci, które żyły w bardzo przykrych warunkach, graniczących z nędzą. Odkrycie miljonowego majątku, który mógł pójść pod ziemię wywołało niechybnie wielką radość wśród pozostałych spadkobierców.

Wielka rewia wojskowa w Rzymie.



W Rzymie odbyła się imponująca rewja wojskowa w obecności Mussoliniego.

Trąd uleczalny

Doskonałe wynik leczenia olejem „chaulmugra".

Od stuleci całych walczył daremnie człowiek z jedną z najstraszniejszych i najbardziej nieubłaganych chorób, t. j. z trądem. Wszelkie jednak wysiłki, celem zwyciężenia tej okropnej plagi, pozostawały bezskuteczne. W ostatnich dopiero latach leczenie trądu został ouwieńczone takim dobrym rezultatem, iż istnieje nadzieja, że w niedalekiej może przyszłości opanuje całkowicie tę okropną chorobę.

Jeszcze nie tak dawno medycyna uważała walkę z trądem prawie za bezcelową i ograniczała się do tego tylko, aby chorych oddzielić zupełnie od zdrowych i w ten sposób zahamować możliwość rozszerzenia się choroby. Dziś, w walce z trądem odnieśli już lekarze częściowe zwycięstwo.

Jak donosi z Manili „United Press", zwycięstwo to zawdzięcza się specjalnemu olejowi, t. zw. „chaulmugra", który okazał się cudownym wprost środkiem przeciwko trądowi. Wedle statystyki, prowadzonej w szpitalu San Lazaro w Manili, w ciągu roku 1927 poddano 6.000 trędowatych leczeniu tym olejem. Z liczby tej 330 chorych wypuszczono już ze szpitala; będą oni wprawdzie poddani jeszcze pewnej kontroli, lecz w każdym razie uważani już są za niezaraźliwych dla innych. W roku 1920 z leczonych olejem chaulmugra uzdrowiono tylko 10-ciu trędowatych. W r. 1926 liczba ta wzrosła już do 183.

Zwalczanie trądu na Filipinach przeprowadzane jest w szpitalu San Lazaro w Manili, tudzież na specjalnie przeznaczonej na ten cel wyspie Culion. Wyniki, uzyskane przy aplikowaniu nowego środka, t. j. oleju, pochodzącego ze wschodniego indyjskiego drzewa chaulmugra, pozwalają mieć nadzieję, iż trąd przestanie być w przyszłości tą straszną plagą, jaką był przez całe wieki.

Piorun zabił dwie kobiety.

Białystok, 17 czerwca.

(Agencja Wschodnia)

We wsi Głębokie, podczas szalejącej burzy, piorun zabił 17-letnią Teofilę Marchel, 17-letnią jej babkę.

Sztuczne złoto i srebro.

Sensacyjne wynalazki inżyniera polsk'ego.

W swoim czasie wspominaliśmy już o pracach inż. Pomiankowskiego w Brukseli, któremu udało się sporządzić stopy metali, mające twardość, wygląd oraz inne techniczne własności, podobne do złota i srebra. P. Pomiankowski, obecnie bawiący w Katowicach, udzielił współpracownikowi jednego z pism następujących ciekawych wyjaśnień:

— Pochodzę z Kongresówki, odbywałem techniczne studja we Francji, które zakończyłem egzaminem na jednej z francuskich akademij technicznych. Od 25 lat jestem czynny w belgijskim przemyśle metalurgicznym. Od roku 1924 — 1928 zajmuję się problemem stworzenia nowych stopów metali. Po udaniu się tego wynalazku przybyłem do Polski, ażeby go tutaj wyzyskać, jakkolwiek we Francji i Belgji robiono mi bardzo korzystne propozycje. Dla polskiego przemysłu wytwarzanie moich stopów będzie miało bardzo wielkie znaczenie, ponieważ przez to Polska będzie mogła ograniczyć import różnych metali.

Pierwszy stop „neptun" opiera się doskonale żrącemu działaniu wody morskiej i dlatego nadaje się do sporządzania części okrętów. Jakkolwiek stop ten kosztuje niewiele, jest bardziej wytrzymały, niż inne metale podobnego gatunku.

Drugi stop „pluto" jest zupełnie odporny na kwasy i może znaleźć daleko idące zastosowanie w przemyśle chemicznym.

Stop „dentis" jest rodzajem bronzu, nadaje się do sporządzania zębatych i rozmaitych innych części maszyn.

Stop „manganol" jest odpowiedni do sporządzania pomp, wentylów i ciężkich łożysk.

Szczególne znaczenie może mieć stop „gama", posiadający podobne własności, jak ośmio-karatowe złoto.

Podobny stop „orident" może znaleźć jeszcze większe zastosowanie, ponieważ posiada własności 14-karatowego złota.

Inżynier Pomiankowski przedstawił sztabkę „oridentu", który istotnie jest podobny do złota. Przy pomocy tego stopu mógłby powstać w Polsce całkiem nowy przemysł, mianowicie sporządzanie biżuterji i luksusowych artykułów, które dotychczas są importowane.

Inż. Pomiankowski przedstawił inne białe metale, pierwsze z nich t. zw. „polskie srebro" wygląda jak prawdziwe srebro, nie da się odeń poprostu odróżnić, zawiera jednak mały procent tego metalu. Drugi stop podobny do srebra, „polar", nie ulega wpływowi kwasu octowego, w przeciwieństwie do prawdziwego srebra. To srebro „polar" składa się po największej części z niklu i jest bardzo tanie.

Trzeci biały stop „pretty" mógłby się nadawać do fabrykacji noży, widelcy i łyżek.

Inż. Pomiankowski przedstawił wielką ilość pism, zawierających uznanie ze strony fachowców. Jego zdaniem wszystkie te stopy nadają się do walcowania, ciągnienia i wybijania.

Celem wyzyskania tych wynalazków zawiązuje się już specjalne konsorcjum.



W Anglji zbudowany został aeroplan gigantycznych rozmiarów. Jest to największy samolot na świecie. Służyć będzie dla celów transportu poczty i towarów.

Krwawy napad bandycki w Warszawie.

Napastnicy ran.li z rewolweru nauczyciela z Płocka i zrabował 350 dolarów oraz 4.900 zł.

Warszawa, 18 czerwca.

Rozzuchwalony bandytyzm warszawski przenosi się już z pereferji miasta na teren śródmieścia. Dowodzi tego niezwykle zuchwały napad bandycki, jakiego dokonano onegdaj o godz. 11 w nocy na jednej z bocznych alei ogrodu Saskiego.

Przez ogród przechodził 24-letni Bolesław Tarnowski, nauczyciel z Płocka, zamieszkały chwilowo w bursie akademickiej na Nalewkach 24.

W chwili, gdy Tarnowski śpieszył ku wyjściu na ulicę Niecałą, na jednej z bocznych, źle oświetlonych alei w pobliżu teatru Letniego zastąpiło mu drogę dwu drabów, ubranych w letnie szare palta z kapeluszami naciśniętemi głęboko na oczy.

— Stać, ręce do góry! — zabrzmiał krótki, zdecydowany rozkaz napastników. Równocześnie w migotliwem świetle odległej latarni błysnęły lufy rewolwerów.

Jeden z drabów chwycił za teczkę skórzaną, którą napadnięty niósł w ręku. Teczka zawierała 350 dolarów i 4.900 złotych.

Zaskoczony Tarnowski próbował bronić się i wzywał głośno pomocy. Widząc grożące niebezpieczeństwo bandyci oddali kilka strzałów. Napadnięty, ciężko ranny, runął na ziemię.

Jeden ze zbirów wyrwał z ręki ofiary teczkę z pieniędzmi, poczem obaj bandyci zginęli w cieniach nocy.

Huk strzałów i krzyki zaalrmowały przechodniów i policję. Rzucono się na pomoc rannemu, zawezwano pogotowie

Jedna z kul przebiła na wylot piersi Tarnowskiego, przechodząc o 2 cm. obok worka sercowego.

Druga szczęśliwym zbiegiem okoliczności trafiła w gruby, złoty zegarek, znajdujący się w kieszeni od kamizelki, strzaskała go i została w kieszonce, nie naruszając ciała.

Rannego po opatrunku pogotowie przewiozło na żądanie do bursy, gdzie pozostaje pod opieką lekarską.

Policja natychmiast po strzałach zarządziła zamknięcie bram ogrodu i obławę, która jednak nie dała rezultatu.

Nagłe światło w kinie

wyjaśniło, że Filipiak był amatorem cudzej własności

Łódź, 18 czerwca.

Antoni Filipiak rozpoczął swą karjerę złodziejską bardzo wcześnie, mając bowiem 14 lat, już został przyłapany na gorącym urczynku plądrowania po cudzych kieszeniach.

Perwszy wyrok był łagodny. Skazano go na dwa tygodni aresztu z zawieszeniem wyroku na 2 lata.

W ciągu tych dwóch lat Filipiak został jednak **dwukrotnie sprowadzony do komisarjatu.**

Za pierwszym razem miał na sumieniu kradzież pierzyny z balkonu, za drugim razem oskarżono go o przywłaszczenie sobie kury na Zielonym rynku.

Za obydwie kradzieże skazano go

na 2 miesiące więzienia

i Filipiak niezwłocznie powędrował do więzienia.

Pobyt za kratkami nie ostudził jednak potężnego temperamentu młodocianego zwyrodnialca.

Filipiak po wyjściu z więzienia w dalszym ciągu praktykował w zawodzie złodziejskim, przyczem dokonał kilku kradzieży, które przeszły mu „na sucho“.

Gorzej jednak poszło przy ostatniej machinacji tego rodzaju.

Działo się to w jednem z podrzędnych kin łódzkich, do których Filipiak często uczęszczał nie jako wielbiciel X-ej muzy, lecz jako doskonały operator kieszonkowy, posiadający w kinie rozległe pole działania.

Filipiak kupił najtańszy bilet i usiadł obok jakiejś parki zapatrzonej w ekran jak w tęczę.

Obraz był naprawdę ciekawy i siedząca obok Filipiaka parka śledziła akcję filmu z zapartym oddechem.

W odpowiedniej chwili, gdy treść obrazu sięgała kulminacyjnego punktu,

Filipiak wyciągnął ostrożnie rękę,

by sięgnąć po futrzany kołnierz swej sąsiadki. Miał go już w ręku i chciał się dyskretnie wysunąć z sali, gdy nagle urwała się taśma filmu, seans przerwano i

na widowni zapalono światło.

Promienie elektrycznej lampy zdradziły złodzieja.

Parka, siedząca obok Filipiaka zauważyła brak kołnierza i przy wyjściu zatrzymała młodzieńca, który ukrył pod paltem skradziony przedmiot.

Znajdujący się w kinie policjant spisał protokuł i Filipiak znowu znalazł się na ławie oskarżonych, mając już na sumieniu przeszło pięć kradzieży.

Sąd skazał go tym razem na 6 miesięcy więzienia.

Z malarstwa włoskiego.



Edward Manoł: „Murzynka“.

Awantura w pokoiku hotelowym.

O godzinie 6-ej przy rogu Andrzeja i Piotrkowskiej.— Przejażdżka taksówką. — Tajemniczy „przyjaciel“.— Wódeczka i zakąski. — Precz z elektrycznością! — Epilog sądowy.

Łódź, 18 czerwca.

Miłość dla Wachowiaka była takim samym sportem jak jazda na rowerze. Oddawał się temu sportowi całą duszą. Kochał na prawo i na lewo.

Pewnego wieczoru p. Wachowiak wyszedł o godzinie 6-ej wieczorem na ulicę Piotrkowską i przy rogu Andrzeja spotkał dwie swe znajome Irenę i Janinę A.

Po przywitaniu p. Wachowiak zaproponował maleńką

przejażdżkę taksówką.

Ponieważ jazda w taksówce nie uchybia bynajmniej moralności przeto obydwie niewiasty zgodziły się chętnie na tę propozycję.

Auto pomknęło po ulicy Piotrkowskiej jak strzała i zatrzymało się przed jednym z domów na bocznej ulicy, gdzie nad drzwiami wejściowemi widział

dość wiele mówiący napis: „Hotel“.

Niewiasty nie zauważyły widocznie owego napisu, albowiem nie wykazywały żadnego oburzenia.

P. Wachowiak wysiadł z auta i oświadczył niewiastom, że wstępuje na chwilę do swego przyjaciela.

Rzeczywiście po chwili p. Wachowiak powrócił, lecz oznajmił, że przyjaciela **nie zastał i musi na niego** zaczekać. Niewiasty zgodziły się poczekać wraz z p. Wachowiakiem i zanim zdołały się zorjentować w sytuacji — obydwie siedziały już na kanapie

w hotelowym pokoiku.

P. Wachowiak zadzwonił na służącego. Na stole znalazła się wkrótce wódeczka i zakąski. Panna Irena wypiła dwa kieliszki, koleżanka jej natomiast, przeczuwając coś złego, nie chciała dotknąć kieliszka wargami.

Gdy panna Irena znalazła się już w takim stanie, że nie mogła stanąć na podłodze o własnych siłach, w pokoju zgasło nagle światło i panna Janina usłyszała najpier

jakieś szamotanie się na kanapie, a potem przeraźliwy krzyk przyjaciółki.

Domyślając się przyczyny krzyku p. Janina pobiegła przyjaciółce z pomocą, lecz została odepchnięta.

Wówczas panna Janina wybiegła na kurytarz i wszczęła alarm.

Służba hotelowa zatarg zlikwidowała i obydwie panienki wyszły cało z hotelu.

Rodzice panny Ireny wnieśli jednak skargę do sądu, oskarżając pana Wachowiaka o chęć dokonania gwałtu.

Wachowiak został skazany na 3-y miesiące więzienia.

Nowy kanclerz Rzeszy.



Prezesem rady ministrów Rzeszy niemieckiej został socjalista **Herman Müller.**

Proces o spadek po Apuchtinie.

B. poseł Włodek przeciw potomkom moskiewskiego stupajki.

B. poseł na Sejm p. Włodek procesuje się o majątek ziemski z p. Emanową, córką słynnego Apuchtina.

Dziad p. Włodka prześladowany przez rząd rosyjski, sprzedał swój majątek pod Białymstokiem trzem kupcom, którzy następnie w drodze licytacji odprzedali go Apuchtinowi.

Obecnie p. Włodek, opierając się na ustawie o zwrotach majątków wywłaszczonych przymusowo przez rządy zaborcze lub opuszczonych wskutek prześladowań — domaga się odebrania dóbr spadkobiercom Apuchtina w osobie p. Esmanowej.

Powód w 2 pierwszych instancjach przegrał, lecz obecnie sąd najwyższy wyrok ten skasował i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia.

Sensacyjne włamanie

do kasy przyszłego wojewody lwowskiego.

Skradziono biżuterję wartości 100 tysięcy zł.

Lwów, 18 czerwca.

Nocy wczorajszej nieznani sprawcy włamali się do mieszkania posła Gołuchowskiego przy ul. Listopada 87 i rozbili kasę, z której zabrali całą biżuterję p. Gołuchowskiej wartości 100.000 zł.

W chwili, gdy włamywacze byli w mieszkaniu, patrolujący posterunkowy dzwonił do bramy, chcąc się dostać do wnętrza celem skontrolowania czy wszystko jest w porządku. Do mieszkania dozorcy nie mógł się jednak dodzwnić, tak, że dotarł dopiero przez sąsiedni ogród na podwórze domu, przyczem spłoszył włamywaczy, którzy zbiegli.

Echa krwawej masakry.

7 robotników na linji Dąbrowa—Będzin.

Z Sosnowca telefonują:

Rodziny ofiar strasznej katastrofy między Dąbrową a Będzinem wnoszą przeciw skarbowi kolejowemu skargę cywilną o odszkodowanie z powodu niezastosowania koniecznych przepisów ochronnych.

Zabici byli ludźmi młodymi w wieku od 19 do 23 lat.

Sędzia śledczy zwolnił z aresztu nadzorcę drogowego, Rosika, ponieważ nie zachodzi obawa ucieczki.

Dotychczasowe śledztwo ustaliło, że odpowiedzialność za katastrofę ponosi nietylko Rosik, lecz również st. zawiadowca drogowy, Pawełek, maszynista Starski i dyżurny stacji Dąbrowa, którzy nie zastosowali się do obowiązujących przepisów o ostrożności.



— Mamusiu, czy słońce można uważać za matkę, a gwiazdy za jej dzieci?..
— Tak...
— W takim razie księżyc jest tatusiem....
— Dlaczego?...
— Bo on się tak długo włóczy po nocach....



Mój przyjaciel.

Mój przyjaciel posiada niezwykłą zdolność formułowania aforyzmów.

Wczoraj spotkaliśmy się w Grand-cafe. Opowiadam mu o moich troskach i zmartwieniach. Żona i wogóle. On słucha, słucha, słucha — wreszcie powiada:

— Mój drogi, co tu gadać o kobietach... Zapamiętaj sobie jedno: — każda kobieta ma tylko jeden sposób uszczęśliwienia człowieka, lecz za to niezliczoną ilość sposobów, ażeby go unieszczęśliwić..

Przed tygodniem byliśmy na ślubie jednego z naszych przyjaciół. Ślub był naprawdę bardzo wystawny. Moc gości, stoły pięknie przykryte, specjalnie zaangażowana orkiestra...

Mój przyjaciel spojrzał na muzykantów i pokiwał smutnie głową.

A gdy rozległy się jakieś tony walca czy charlestona przyjaciel mój szepnął mi do ucha:

— Słysząc tę muzykę, czy nie masz wrażenia, że to gra wojskowa orkiestra, zagrzewająca żołnierzy do boju?..

Innym razem przyjaciel mój wygłosił przede mną następującą teorję.

— Gdy żona zapyta cię, co uczynisz po jej śmierci, a ty jej odpowiesz, że odbierzesz sobie życie — w takim razie jesteś kłamcą. A jeżeli jej odpowiesz, że nigdy już się nie ożenisz — w takim razie jesteś idjotą. A jeżeli dasz jej do zrozumienia, że w dwa tygodnie po jej śmierci ożenisz się z kobietą stokroć ładniejszą od niej — wtedy jesteś naprawdę mędrcem. Ale jeśli słowa te wprowadzisz w czyn i naprawdę ożenisz się po raz drugi — w takim razie nie można z tobą mówić — jesteś skończonym idjotą.

Biografję każdego mężczyzny przyjaciel mój streszcza w następujących słowach.

— Urodził się, szczepiono mu ospę, ożenił się i cierpiał.

Mój przyjaciel ma drugą żonę i pięcioro dzieci.

Ku-ku.



— Słyszałeś?... Żona Pucmachera uciekła z jego buchalterem!...
— Doprawdy?... No i co on na to?..
— Nic... Teraz się już troszkę uspokoił... Ale początkowo szalał z radości!.



— Przecież ten bankier Mizgalski jest idjotą, a jednak ma takie powodzenie u kobiet....
— Mój panie, bogaty idjota jest bogaczem, biedny idjota — idjotą...

Łódzka nobilomanja.

Nasi radjoamatorzy przez całe noce ślęczą nad aparatami, szukając kontaktu z włoską ekspedycją.

Łódź, 18 czerwca.

W Łodzi rozpowszechniła się ostatnio nowa manja, dotycząca wyłącznie radjoamatorów, a polegająca na szukaniu przy pomocy radjoaparatu wieści z bieguna północnego, gdzie jak wiadomo przepadł bez wieści gen. Nobile ze swą ekspedycją.

Ta nowa manja ogarnęła nietylko romantycznie usposobioną młodzież lecz nawet osoby poważne i starsze, poświęcające czas do późnej nocy na próby znalezienia kontaktu z „Italią".

Znane są nam nazwiska kilku poważnych osobistości łódzkich, które od kilku dni przez całą noc ślęczą przy aparacie z włoskim słownikiem, grasując na fali 33-ch metrów.

Nie należy się temu wcale dziwić, albowiem na całym niemal świecie największe powagi naukowe śledzą uważnie odgłosy z bieguna północnego i starają się usłyszeć głos gen. Nobile.

Lecz u nas robi się z tego szopkę.

Różni „radjoamatorzy" napraszają się ze swemi informacjami. Jeden opowiada, że słyszał przez radjo jak statek „Italia" rozbił się o lodową skałę, drugi zapewnia, że gen. Nobile jest już w drodze powrotnej do Włoch, słyszał bowiem wyraźnie jego głos „w okolicach Berlina".

Takie i tym podobne wieści przynoszą nam codziennie łódzcy poszukiwacze gen. Nobile.

Życzymy im nadal powodzenia w pracy! (ar)

Nowości ze świata filmu.

Londyn—Ameryka—Moskwa—Włochy—Niemcy.

Angielski przemysł filmowy rozwija się coraz pomyślniej, co wzbudza słuszny niepokój w Hollywood. Jeden z wybitnych finansistów angielskich Sharidan zakupił na terenach wystawy Vembley plac 50 akrów z pawilonami, które ongiś tworzyły t. zw. „Pałac Inżynierji". Powstaną tu olbrzymie pracownie i warsztaty filmowe zatrudniające sztab fachowców. Piętnastu reżyserów będzie posiadać własne studja. Rozpoczęto też budowę kolejki z Vembley do Londynu.

***

Olga Czechowa rosyjska „gwiazda", która przez czas dłuższy pracowała w niemieckich wytwórniach założyła w Londynie filmową wytwórnię „Tchekowa Film Ltd., z kapitałem zakładowym 45 tys. funtów szterlingów. Na pierwszy ogień pójdzie powieść Hitchensa „Vivian i jej mąż" z Olgą Czechową Varwick Wardem i Malcolmem Tod w rolach głównych.

*

Przedsiębiorcy angielscy odkryli już angielskiego Jackie Coogana w osobie pięcioletniego Michała Stanly. Co na to — acJkie?

***

Murnau realizator Fausta i Wschodu Słońca skończył nakręcać w Ameryce dla Foxa „Czterech djabłów". Według zwyczaju Murnau wszystkie zdjęcia plenerowe wykonane zostały w pracowni. Następnym filmem Murnaua będzie „Chleba naszego Powszedniego" z Marją Duncan.

***

W Moskwie odbyła się rozprawa sądowa przeciwko artyście filmowemu Meyerholdowi, który zawarł kontrakt zapewniający mu dzienną gażę 50 funtów szterlingów, podczas gdy kodeks bolszewicki pozwala zarabiać dziennie najwyżej 25 funtów szterlingów.

***

W Singapore cenzura filmowa odznacza się niezwykłą surowością. Dyskwalifikuje ona każdy obraz, w którym rozgrywają się sceny miłosne. Nawet sakramentalny pocałunek w epilogu bywa obcięty nożycami cenzora. W roku bieżącym zabroniono wyświetlania 110 filmów, które w Europie uchodziły za zupełnie „przyzwoite".

***

Opera Tosca została po raz czwarty zrealizowana na ekran. Tym razem będzie to amerykańska Tosca. Rolę namiętnej, a sentymentalnej Włoszki powierzono Dolores del Rio niezapomnianej Caramie z filmu Igrzyska. Namiętności i Masłowej ze Zmartwychwstania. Partnerką jej jest Billie Dove.

*

Niemiecki reżyser Joe May realizuje dla wytw. Eryka Pommera cykl filmów p. t. Rapsodja węgierska. Pierwszy z nich „ Heimkehr" ze szwedzkim artystą Lars Hansenem, w roli tytułowej będzie nakręcany na Węgrzech.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Reims powstało z gruzów

po niszczącej pożodze wojennej.

Niedawne odwiedziny prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej p. Gastona Doumergue'a w Reims, były zarazem patrjotyczną demonstracją, że starożytny gród francuski, bombardowany, palony i niszczony przez cztery lata, za sprawą niosących pochodnie kultury niemców, dźwignął się z popiołów i obecnie, dzięki ofiarności, pracy i nadludzkim usiłowaniom, ukazał znów piękne swe oblicze wobec całego narodu.

Uroczystość, obok narodowego, miała też silny charakter religijny. Jeśli bowiem Reims odzyskać mogło dawną postać, to głównie dzięki odbudowaniu historycznej katedry, jednego z najwspanialszych zabytków architektury katolickiej. Głównym też momentem uroczystości było powitanie prezydenta u wejścia do katedry, przez liczne grono duchowieństwa, na którego czele stał J. Em. kard. mdr. Lucet. Była to chwila o wysokim nastroju.

Przypomnieć należy, że do odbudowania katedry przyczynił się też, wspaniałym datkiem, miljarder amerykański, Carnegie. Reims, liczące przed wojną 115 tysięcy mieszkańców, z których przeszło cztery piąte uchodzić musiało podczas wojny, liczy dziś znów 108 tysięcy.

Nawiększą a niezastąpioną szkodę poniosła cenna bibljoteka katedralna, która straciła 80 tysięcy tomów, chociaż około 70 tysięcy uratował bibljotekarz, p. Henri Loviquet, który zdołał wczas usunąć księgi i rękopisy, wybierając najcenniejsze, wynosząc je partjami i składając w bezpieczne miejsce. Prezydent Doumergue, oraz obecny przy uroczystości ambasador amerykański, p. Myron T. Herrich, składali bohaterskiemu bibljotekarzowi serdeczne dzięki.



„Rycerz bez skazy"

Widowisko dla młodzieży w Teatrze Miejskim.

Nieletnia młodzież łódzka ma obecnie w teatrze przy ul. Cegielnianej nielada atrakcję. Jest nią „Rycerz bez skazy" (Józef Piłsudski) — widowisko teatralne, urządzone z wielkim nakładem starań i pracy specjalnie dla naszej młodzieży szkolnej.

W ubiegłym tygodniu odbyły się już 2 spektakle i ściągnęły do teatru mnóstwo żądnych rozrywki uczniów i uczenic. Przepełniona za każdym razem widownia jest wymownym sprawdzianem wielkiej racji bytu tego rodzaju widowisk na gruncie łódzkim, trzeba jednak pozatem również przyznać, że... podaż zadowalnia w tym wypadku w zupełności gorący popyt.

„Rycerz bez skazy" jest widowiskiem, które śmiało należy polecić nauczycielom i wychowawcom jako wielce godziwy spektakl dla ich pupilków. Zawiera ono bowiem walory zarówno rozrywkowe jak też wychowawczo-naukowe.

Na tle zajmującej dla młodocianych umysłów historji o dwuch chłopcach, którzy uciekli do Legjonów, na służbie wojennej zaś przyczyniają się do zdemaskowania szpiega oraz uratowania przed rozstrzelaniem żołnierza, niewinnie o szpiegostwo podejrzanego, rozwija się w szeregu obrazów scenicznych epopeja pierwszej brygady — historja Wodza od czasów jego pierwszych walk z caratem do chwili wybuchu wojny oraz wkroczenia jego na czele legjonów w granice zaboru rosyjskiego.

Zajmująca akcja trzyma w napięciu widownię, *jednocześnie poucza* młodzież w plastyczny sposób o jednym z najwznioślejszych momentów historycznych Polski.

Wystawa prosta, niewymyślna, ale odpowiadająca w zupełności poziomowi widowiska, akcja rozwija się sprawnie i gładko. Nic dziwnego, że „Rycerz bez skazy" działa na dziatwę jak magnes, ściągając ją licznie do teatru. Opuszcza go ona w radosnem podnieceniu, pod wrażeniem mile spędzonych kilku godzin...

R.

TEATR MIEJSKI

daje dziś, jutro, we środę i w czwartek komedję „Romans pana kasjera" z Stefanem Jaraczem w popisowej roli tytułowej.

Dziś początek o godz. 8-ej, jutro i pojutrze o 9-ej.

TEATR KAMERALNY

gra dziś i jutro farsę amerykańską Hopwood'a „Jutro pogoda" z Stefanją Jarkowską i Michałem Zniczem w rolach popisowych. Publiczność przez cały wieczór zaśmiewa się do łez.

Początek o godz. 9-ej. Ceny zniżone od 1 zł. do 7 złotych.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 8.20 wiecz. po raz ostatni sztuka amerykańska „Powódź" dla zrzeszeń po cenach najniższych (od 1 zł. do 40 gr.). Jutro powraca na afisz „Gejsza".

TEATR W SALI GEYERA.

Druga scena Teatru Popularnego w dniu dzisiejszym zamyka swe podwoje na okres letni ostatniem przedstawienie operetki „Gejsza". Pozostała ilość biletów do nabycia w kasie na miejscu.

TEATR LETNI „ GONG"
(Cegielniana 16).

Występy p. Janiny Madziarówny cieszą się wyjątkowym powodzeniem. Rozbawiona publiczność nieustannie zmusza rozkoszną pieśniarkę do coraz nowych bisów. Niezatarte wrażenie wywiera „Ulicznica" Hemara — w pięknym wykonaniu artystki teatru „Qui Pro Quo" p. Heleny Buczyńskiej. Jak zawsze entuzjazm wywołują wysoce artystyczne tańce p. Hryniewieckiej. Jeżeli dodać, iż Skonieczny śmieszy do łez w swoich sketchach, a Hanka Runowiecka przenosi publiczność do egzotycznego Hawaju to będzie zrozumiałem, dlaczego program cieszy się tak dużym powodzeniem.

Próby rewji aktualnej, pióra W. Laka pod tyt. „Rakieta na księżyc" są w pełnym toku. Już za parę dni szereg dobrze znanych łódzkich typów przesunie się przed oczyma rozbawionego widza.

Dziś dwa przedstawienia o godz. 8 i 10-ej.

KAMIL DENIS.

Naszyjnik trupa.

Sensacyjna powieść z życia powojennej młodzieży.

29)

— Cudownie! — pomyślał Pakuła. — On mnie nie poznaje!... Tem lepiej... A więc Wajsweler również mnie nie pozna...

— Jakto? — odparł głośno. — Nie poznaje pan swych przyjaciół?...

— Aaa... to pan!... Pan Pakuła?...

— We własnej osobie...

— Nie poznałem pana... Tak się pan zmienił w tym stroju i twarz pana jakoś odmłodniała...

— Dobrze, że pana spotkałem—rzekł Pakuła. — Muszę z panem pomówić...

— A co się stało?...

W tej chwili rozległ się pierwszy gwizdek.

— Teraz już nie mam czasu... Wyjeżdżam... Przyjdź pan koniecznie wieczorem...

— Dobrze, przyjdę... Ale o co chodzi?...

— Powiem panu później...

— Nie, teraz...

— Więc słuchaj pan... Wieczorem wskażę panu adres kłusownika, którego staracie się złapać w ciągu ostatniego miesiąca...

— Doprawdy?... Pan go zna?...

— Tak... Ale teraz cicho... Wieczorem... Do widzenia!...

Pociąg ruszył!....

— Doskonale!... Przyjdę napewno!.. — rzekł uradowany przodownik, biegnąc za odjeżdżającym pociągiem. — Do widzenia!

Pakuła rozsiadł się wygodnie na ławce.

Na twarzy jego pojawił się uśmiech.

— Cudownie się złożyło... — pomyślał właściciel hotelu „Pod Bachusem". — Przodownik uwolni mnie od Michała... Wsadzą go do „ciupy" i basta!.. Wszystko idzie jak po maśle!...

ROZDZIAŁ XIX.

—:—

Wizyta u jubilera.

Wajsweler obok sklepu przy ulicy Jagiellońskiej miał swe prywatne mieszkanie, w którem przebywał sam, jako kawaler, mając tylko do pomocy w gospodarstwie starą służącą Małgorzatę.

W obiadowej porze, gdy Wajsweler siedział przy stole w swem prywatnem mieszkaniu a Małgorzata siedziała za ladą w sklepie i drzemała, drzwi otworzyły się nagle i do sklepu wszedł Pakuła.

— Czy jest pan Wajsweler? — zapytał.

— Owszem, jest... — odparła Małgorzata. — A czego pan sobie życzy?..

— Mam osobistą sprawę do pana Wajswelera...

— Proszę, niech pan tędy przejdzie do następnego pokoju — rzekła służąca wskazując drzwi. — Pan Wajsweler je teraz obiad...

Pakuła wszedł do następnego pokoju. Wajsweler przyjrzał mu się uważnie.

Robert poznał go odrazu. Przed nim siedział przy stole ów nieznajomy, który tak zręcznie wyminął mu się rąk. Lecz Wajsweler nie wiedział kim był jego gość.

— Czego pan sobie życzy? — zapytał jubiler, wskazując krzesło.

— Mówiono mi, że pan kupuje biżuterję...

— Owszem, przeważnie kupuję tylko brylanty i perły... Czy pan ma coś do sprzedania?...

— Tak... właściwie — nie... Ale możemy zrobić dobry interes...

— Doskonale... Rozumiem pan jest pewnie pośrednikiem?...

— Tak, tak... Właśnie... Jestem pośrednikiem... Pewna dama, której nazwiska nie mogę wymienić poleciła mi zwrócić się do pana w celu zaproponowania kupna pewnego klejnotu... Czy pan chce kupić?...

— Hm... Zależy od rodzaju klejnotu.. Cóż to za klejnot?...

Naszyjnik z pereł...

Jubiler spojrzał na przybysza podejrzliwym wzrokiem i odparł:

— Codziennie prawie kupuję perły nawet w oprawie...

— Aha, właśnie... Zapomniałem panu dodać... Ta dama postawiła jeden warunek — perły musza być wyjęte z oprawy. Pozatem cała wartość naszyjnika winna być zapłacona natychmiast w gotówce bez wyjawienia mego nazwiska.

— Aha... Rozumiem... Ta dama chce zachować zupełnie incognito.. I pan również... Lecz to są warunki bardzo ciężkie.. Wiadomo panu pewnie, że my jubilerzy musimy się stosować do pewnych przepisów... Policja czuwa nad nami.. Wszelkie zakupy biżuterji winny być wniesiono do specjalnej księgi z wymienieniem nazwiska sprzedawcy..

Pakuła zmarszczył brwi.

— No, ale pokaż - no pan ten naszyjnik...

Pakuła wyciągnął z kieszeni owi-

K- -CIK — 4 — 18.6.28

nięty w chustkę naszyjnik.

Wajsweler był nietylko paserem i jubilerem, lecz również artystą w swoim zawodzie. Ładny klejnot wprowadził go w zachwyt. Po przyjrzeniu się naszyjnikowi z daleka, okiem znawcy począł przyglądać się każdej perle oddzielnie.

— Są tu pewne braki — rzekł, patrząc z podełba na Roberta. — Weź pan naprzykład tę perłę, o, widzi pan.. Tu jest na niej jakaś plama, zręcznie zakryta oprawą.

— Sądzi pan, że nie wiem o co chodzi?... — odparł Pakuła z uśmiechem. Chce pan poprostu zmniejszyć wartość naszyjnika, by kupić go za bezcen... Ale mnie nie łatwo oszukać... Proszę powiedzieć odrazu: — ile pan daje za ten naszyjnik?...

— Nie mogę panu dać za niego ani grosza dopóki się nie dowiem skąd on pochodzi...

— Czy to jest konieczne?...

— Tak...

— W takim razie zwrócę się do kogoś innego...

— Proszę bardzo... Może pan spróbować... Ale oświadczam panu, że żaden jubiler nie kupi od pana tego naszyjnika, dopóki pa nie zdradzi swego nazwiska i adresu....

Wajsweler spojrzał badawczym wzrokiem na Pakułę.

— Są nawet tacy jubilerzy — dodał cedząc każde słowo — którzy odrazu w takim wypadku posyłają po policję.

Pakuła nie zląkł się tej groźby.

— Pan nie należy chyba do rzędu tych łotrów, prawda?... —odparł. — Ale jeżeli nie chce pan kupić naszyjnika to może mi pan wobec tego tylko powie jaka jest jego wartość?...

— Pięć tysięcy złotych.. Nie więcej..

Pakuła nie drgnął nawet.

— Naszyjnik ten o ile mi wiadomo kosztował pięćdziesiąt tysięcy złotych.

Wajsweler, domyślając się odrazu z kim ma do czynienia, teraz nie miał już żadnych wątpliwości, że naszyjnik jest skradziony, a sprzedawca — złodziejem, albowiem wartość naszyjnika musiała przekraczać 80 tysięcy złotych.

(D. c. n.).

Azja dla Azjatów.

Wschód uniezależnia się od Europy.

Znaczenie podróży króla Amanullaha.

Azja obecnie nie jest już Azją przedwojenną. Politycznie i społecznie zmieniła się, ruszyła z miejsca i podąża szybko ku nowej przyszłości.

W Azji przedwojennej rządziły stare dynastje, dynastjami — rządziła Europa. W Azji współczesnej rządzą partje, nowe dynastje (vide Persja), dyktatorzy, lub zgoła anarchja. **Europa już nie rządzi w Azji, lecz przystosowuje się do zmian, do fluktuacji politycznych,** do tych lub innych rządów, z wyjątkiem Indji Brytyjskich, gdzie władza europejczyków trzyma się dzięki bagnetom.

Jak głębokie przeobrażenia zaszły w polityce, w psychice rządów i ludów azjatyckich, dowodzą zarówno podróże króla Afganistanu, Amanullaha, po Europie, jak i jego wizyty polityczne w Angorze i w Teheranie.

W podróżach króla Afganistanu jest własna polityka, czego jednym z dowodów jest spłatany Anglji figiel z wydaniem koncesji na eksploatację bogactw mineralnych Afganistanu — Ameryce. Wspólną cechą polityki zarówno obecnego rządcy odnowionej Persji — Riza-Pehlewi szacha, jak króla afganów i dyktatora Turcji, Kemala-Paszy, jest uparte, mocne dążenie do niepopadania w zależność od żadnego z zaangażowanych w Azji politycznie mocarstw europejskich.

Azja dla azjatów! — dawne hasło Sun-Jat-Sena, reformatora Chin, dotarło w ciągu kilkunastu lat do najdalszych zakątków Azji. Ono to jest przewodnią linją całej poltiyki zewnętrznej zarówno Persji, jak Turcji, Afganistanu i Chin.

Wracając do politycznych wizyt króla Amanullaha, należy z całym naciskiem podkreślić — swoisty charakter i znaczenie odwiedzin jgeo w Angorze i Teheranie. Miały one charakter zupełnie nowy w historji dotychczasowych podróży i rewizyt władców azjatyckich. Były to — bowiem nie jak ongi prywatne rendez-vous w czterech ścianach pilnie strzeżonego Ildiz-Kiosku czy pałacu teherańskiego, lecz manifestacje o charakterze ludowym, w których brały udział szerokie masy ludności. Solidarność rasowa i polityczna była podłożem uroczystości tak w Teheranie, jak i w Angorze.

Konsolidacja państwowa i narodowa dokonywa się również w Chinach, które zmierzają ku wyraźnemu już celowi — zjednoczeniu olbrzymiego państwa i — uniezależnieniu go od mocarstw obcych.

Z rzekomego trupa Azji spadają jedna po drugiej różne maski śmiertelne. A z pod nich wyłania się nowe oblicze, nieznane dotąd Europie. Odrodzenie Azji postępuje wielkimi krokami naprzód.

Co usłyszymy przez radjo

WARSZAWA.

12.00 — Koncert z płyt gramofonowych. 13.00 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowei, komunikat lotniczo - meteorologiczny oraz nadprogram. 13.10 — Przerwa. 15.00 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, samorządowy oraz nadprogram. 15.20 — Przerwa. 16.00 — Odczyt p. t. „O zawodzie urzędnika" (z cyklu odczytów „O wyborze zawodu") — wygł. pos. Józef Stypiński. 16.25 — Tygodniowy przegląd komunikacyjny, wygł. ref. prasowy min. komunikacji p. Tad. Strzetelski. 16.40 — Odczyt p. t. „Zagadnienie bezpieczeństwa w żegludze powietrznej" — wygł. inż. Klemens Filipowski. 17.05 — Przerwa. 17.20 — Odczyt p. t. „Międzynarodowy kongres pedagogiczny w Berlinie" (z cyklu odczytów org. przez min. W. R. i O. P.) wygłosi dyrektor Karol Makuch. 17.45— Program dla dzieci. 18.15 — Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja". 18.55 — Przerwa. 19.05 — Komunikat rolniczy. 19.15 — Rozmaitości. 19.35 — Lekcja języka francuskiego. Lektor p. L. Roquigny. 20.00 — Odczyt p. t. „W kraju tysiąca jezior" — odczyt II-gi (Dział „Podróże i przygody") — wygl. p. Stanisław Gorzuchowski. 20.30 — Koncert wieczorny. 2-gi koncert międzynarodowy (Transmisja z Wiednia do Berlina, Pragi i Warszawy). — W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. 22.00 — Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05 — Komunikat PAT. 22.20 — Komunikaty: policyjny, sportowy i nadprogram.

Dyżury aptek.

Dziś dyżurują następujące apteki: S. Hamburgiera (Główna 50), L. Pawłowskiego (Piotrkowska 309), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4). J. Sitkiewicza (Kopernika 26) A. Charemzy (Pomorska 10). A. Potasza (Plac Kościelny 10). (b).



W Plymouth (w Anglji) urządzono owację lotnikowi ALANOWI COBHAMOWI, który w czasie swego napowietrznego raidu przefrunął 20.000 mil. Na zdjęciu—Cobham (pierwszy na prawo) witany prze przedstawicieli prasy i towarzystw lotniczych.

Sekta religijna pani Mc. Pherson.

Teatr, w którym grają sensacyjne sztuki o podłożu religijnem.

W Ameryce istnieje 25.000 kościołów sekciarskich. Sama ta już liczba objaśnia do jakiego stopnia rozwielmożniło się sekciarstwo na ziemiach Nowego świata.

Ale jak podaje p. Józef Lubicz w „Ameryka Echo", wyjątkowem zjawiskiem nawet w życiu amerykańskiem stanowi religijno-teatralny kult pani Almec Semple Mc. Pherson.

W uroczem Los Angelos osoba ta utrzymuje wspaniałą „Świątynię Angielską", w której jednakże osobę Boga reprezentuje sama p. Mc. Pherson. Jest to dama w średnim wieku o pełnych kształtach, żywych oczach, złotawych włosach i o wielkim jeszcze uroku osobistym pobudzającym w wielu osobnikach zdrożną chętkę dokonania zbrodniczego świętokradztwa.

Przed ośmiu jeszcze laty apetyczne to bóstwo było skromną „pryczerwą", wędrującą na zachodzie Północnej Ameryki ze swoim przenośnym namiotem, przed którym prawiła kazania wobec niewielkiej garstki słuchaczy. Dziś zbiera ona prawdziwe żniwo dolarów, siejąc nie tyle słowa Boże, ile otumaniając liczne tłumy rodzajem widowisk religijno-teatralnych własnej koncepcji.

Owe feerie pomysłu p. de Mc. Pherson to połączenie wodewilu z biblijnem kazaniem — sprytnie skombinowana i oryginalna szopka, przeplatana modlitwami o religijnem namaszczeniu.

W każdym razie **daje ona pobożnym widzom nowe atrakcje i niezwyłe sensacje, coś czego nie można ujrzeć na całym świecie** — i dla tego do „świątyni Mc. Person ciągną liczne tłumy samochodami i pieszo, dochodzące na każdem „nabożeństwie" do kilku tysięcy osób. Sława głowy tego nowego kościoła rozbrzmiewa po całej Kalifornji, jej wizerunki krążą po całem Los Angelos i jest wielu takich, którzy wierzą w jej moc uzdrawiania chorych i ułomnych.

A oto jak się przedstawia program jednego z takich nabożeństw, noszący efektowny tytuł: **„Życie, Śmierć i Wieczność".**

Na scenie widzimy tekturowe dekoracje, wielce barwne i pomysłowe, mające wyobrażać świat pozagrobowy — z jednej strony tłum sprawiedliwych w bieli, z drugiej grzesznicy przyodziani w ciemne szaty.

Oto idzie człowiek, który za życia posiadał wspaniały dom. Teraz po śmierci niesie on go (z tektury) do wrót niebieskich, przez które jednak nie może się przecisnąć z powodu tej właśnie kosztownej zawady. Musi więc porzucić i dom i bogactwo — i wtedy dopiero dostaje się do królestwa niebieskiego.

A teraz bogata dama (w wykonaniu samej primadonny, pani Mc. Person) ubrana elegancko, leniwie spędza czas w swoim buduarze, popija herbatkę, potem wstaje **i z wielką gracją odwala charlestona pod dźwięki oryginalnego jazzda.** Lecz nagle wybucha na scenie ogień, płomienie ogarniają cały ten tekturowy świat zbytków i uciech i grzesznicy wśród płomieni staczają się w czeluście piekła!

Następnie scena się zmienia. Widzimy obraz wielkiego „Grodu niebieskiego" z tektury, w którym śpiewają sami sprawiedliwi i gdzie pani Pherson znów odgrywa pierwszą rolę.

Inny program obrazuje odkrycie Ameryki z Kolumbem i z arją o „Ptaszku kolibri", z burzą morską, symbolizującą grzechy ludzkie — wszystko to odbywa się przy rozmaitych efektach świetlnych muzyce, śpiewie i tańcach. Na zakończenie siostra Almee Mc. Pherson wygłasza kazanie.

Prawi więc o niebie i piekle, o szatanach i o plagach egipskich, o zepsuciu obyczajów współczesnych, o manji jazzowej — a na zakończenie tego steku banialuk na scenie zjawia się łódka z wesołymi pasażerami, udającymi się na wycieczkę po morzu (ma to wyobrażać swawolne ówczesne życie). Nagle poza łódką ukazuje się okręt korsarza (szatan). Wre walka! Na pomoc śpieszy druga łódź (Świątynia Anielska pani Pherson) ta atakuje korsarza, lecz sama jest atakowana przez łódź podwodną (symbol wrogów i krytyków p. Pherson) — wszystko jednak kończy się tryumfem „siostry": korsarz pokonany, łódź podwodna zatopiona, a sama pani Pherson wskakuje jednym sustem na tekturową skalę i woła gromkim głosem:

— O ludzie, ludzie, o niczem nie myślicie, tylko o pieniądzach, pieniądzach! Jak zdobyć coraz większy majątek! Lecz z waszemi majątkami rozbijecie się na tych oto skałach!...

Ta grubo ciosana szopa posiada całe tłumy, wiernych zwolenników. Jednak, jak twierdzi amerykańska dziennikarka Sarah Comstock, opisując cały kult p. Mc. Pherson w „Harpers Magazine", duży procent gromadzących się w „Świątyni Anielskiej" stanowią ludzie istotnie wierzący w boskie posłannictwo „siostry".

Po skończonem „nabożeństwie" „siostra" z czarująco - magnetycznym" uśmiechem krąży z tacą pośród licznej rzeszy „wiernych" i **zbiera obficie składane banknoty dolarowe.** Idą one, jak zapewnia, na ofiarę Panu Bogu, którego sprytna ewangelistka jest oczywiście doczesnym kasjerem.

Wszystko w Ameryce to business!

Pobór.

kto ma się zgłosić jutro?

Jutro we wtorek, w kolejnym dniu poboru, winni stawić się przed komisję poborową Nr. 1 (Pomorska 18) mężczyźni rocznika 1907, zamieszkali w obrębie 8-go komisarjatu policji, o nazwiskach na litery G od Ges, H Ch do Chin.

Przed komisję poborową Nr. 2 (Ogrodowa 34) winni stawić się w dniu jutrzejszym mężczyźni rocznika 1906, odroczeni z art. 35b (czasowo niezdolni), zamieszkali w obrębie 7-go komisarjatu policji, o nazwiskach na litery O, P, R, S, T, U, W, Z Ż.

Przed komisję poborową Nr. 3 (Zakątna 82) winni stawić się mężczyźni rocznika 1907, zamieszkali w obrębie 7-go komisarjatu policji, o nazwiskach na litery N od Neu O, P, R, do Ret. (h).



Cracovia—Turyści 5:1 (2:1)

Niezwykle interesująca gra. Zbyt wysokie zwycięstwo Cracovji. W drużynie łódzkiej zawiódł bramkarz.

(Telef. od korespondenta sportowego „Expressu")

Dzień wczorajszy zakończył się znów katastrofalnie dla łódzkich piłkarzy.

Po kilku zwycięstwach Turystów po zaszczytnym wyniku Ł. K. S-u z Hertą przyszło ogromne rozczarowanie, tem boleśniejsze, że nastąpiło w chwili, gdy sądzono ogólnie, że okres słabości drużyn łódzkich nareszcie minął.

Czas najwyższy, by się piłkarze łódzcy opamiętali, bo nadejdzie okres, kiedy zapóźno już będzie myśleć o naprawie sytuacji.

Wczorajszy wynik Turystów z Cracovią wywołał w kołach piłkarskich Łodzi ogromną konsternację.

Gdy w godzinach wieczornych rozeszła się wiadomość o wysokocyfrowej porażce łodzian, apatja ogarnęła najgorętszych nawet zwolenników fioletowych, a ten i ów machnąwszy jeno ręką stracił już zupełnie wiarę w swoich pupilów.

Aczkolwiek jak wynika z poniższego sprawozdania, Turyści na tak wysokocyfrową porażkę nie zasłużyli, to jednak sam fakt mówi za siebie.

Fioletowi bez akompanjamentu swojej publiczności walczyć nie potrafią i ilekroć rozgrywają zawody na obcym gruncie, to tak czy owak mecz przegrywają.

Posłuchajmy teraz co telefonuje nam o zawodach Turyści — Cracovia nasz krakowski korespondent (o):

„Zawody z Turystami wywołały w Krakowie dość duże zainteresowanie.

Po ostatnich sukcesach Turystów przyznać trzeba, że liczono się nawet z przegraną Cracovji, której niektórzy gracze wykazali w ostatnich czasach zastraszający spadek formy.

Dopiero, gdy się w niedzielę przed południem rozeszła wieść, że łodzianie występują bez Kahana, Michalskiego i Hinca, zwycięstwo Cracovji nie podlegało już kwestji, tymbardziej, że krakowianie zapowiedzieli udział w walce w najsilniejszym składzie.

Przyznać muszę, że Cracovia grała z wielkiem szczęściem, a szczególnie Gintel, któremu udało się zdobyć aż 4 bramki i to wszystkie możliwe do obrony.

Cracovia zasłużyła na zwycięstwo z różnicą conajwyżej 2 bramek.

Do tego niezwykłego sukcesu gospodarzy przynił się bramkarz Turystów, który grał fatalnie, nie wykazując przytem najmniejszej orjentacji w chwytaniu strzałów.

Naogół łódzka drużyna pozostawiła po sobie b. dobre wrażenie, mimo tak wysokiej przegranej.

Drużyna Turystów w polu niczem nie ustępowała krakowianom, przewyższając ich nawet zgraniem i celowością podań, natomiast pod bramką swoją jak i przeciwnika traciła kompletnie głowę.

Z zespołu łódzkiego wybili się lewy obrońca, środkowy pomocnik Weliszek oraz środek ataku Ałaszewski.

Cracovia wykazała tym razem niezwykły ciąg na bramkę, strzelając przytem z każdej pozycji.

Szczególnie Gintel i Karnic byli wyjątkowo dobrze usposobieni strzałowo, zatrudniając bezustannie bramkarza łodzian.

Pierwsza połowa gry mija pod znakiem nieznacznej przewagi Turystów, którzy nie wykorzystali całego szeregu sytuacji podbramkowych.

Do pauzy 2:1. Bramkę dla łodzian zdobył Ałaszewski II.

Po zmianie stron Cracovia ma więcej z gry i zdobywa dalsze trzy bramki przez Gintla i Kałużę.

Publiczności około 3.000 osób.

Sędziował słabo p. Rosenfeld z Bielska.

Tabela rozgrywek

o mistrzostwo Polski.

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1. I. F. C.	12	19	35:16
2. Wisła	10	14	32:13
3. Warta	10	14	24:14
4. Polonja	10	13	28:19
5. Cracovia	10	13	24:16
6. Pogoń	11	13	26:25
7. Ruch	13	13	17:20
8. Legja	12	12	25:16
9. Warszawianka	11	12	23:21
10. Czarni	10	11	20:23
11. Turyści	12	9	18:28
12. Hasmonea	10	7	21:23
13. Ł. K. S.	10	4	10:27
14. T. K. S.	10	3	19:38
15. Śląsk	10	3	8:31

Polonja—Ł. K. S. 3:0 (3:0).

Łodzianie grali bardzo słabo. — Zawiodła pomoc. — Atak po przerwie grał zadawalniająco.

(Telefonem od warszawskiego sprawozdawcy sport. „Expressu").

Warszawa, 18 czerwca.

Wczorajszy dzień wyjazdów drużyn łódzkich wypadł opłakanie. Zarówno czerwoni jak i fioletowi ponieśli sromotne porażki. Do trumny wbito dalsze gwoździe...

Ale wróćmy do sprawozdania z meczu ŁKS. — Polonja, nadanego nam telefonicznie od warszawskiego sprawozdawcy sportowego:

Mecz powyższych drużyn nie obudził w stolicy większego zainteresowania. Po ontsiderze Ligi nie spodziewano się nic specjalnego. ŁKS pokazał niemal tę samą grę co przeciw Legji, z wyjątkowiem 20 minut zaraz po przerwie. Wynik meczu 3:0 dla Polonji został ustanowiony jeszcze do pauzy.

Czerwoni wystąpili z rezerwą w miejsce chorego Gałeckiego. Skład więc przedstawiał się następująco: Mila, Jeżewski, Mikołajczyk, Jasiński, Trzmiela, Małek, Jańczyk, Król, Cyll, Sowiak, Durka.

Polonja przeciwstawiła skład następujący: Kisieliński, Byłanow, Miączyński, Seichter, Looth, Hyla, Zimowski, Dittner, Ałaszewski, Kogut, Krigier.

W pierwszej połowie przewaga Polonji, która też w tym czasie zdobywa wszystkie bramki i to z zasługi najlepszego gracza napadu Krigiera. Pierwszą bramkę zdobywa Zimowski z dośrodkowania Krigiera. Do piłki wybiegli obrońcy i bramkarz gości, ta jednak ich minęła z czego skorzystał Zimowski i strzelił do pustej bramki. Drugi punkt zdobywa Polonja z zamieszania podbramkowego przez Dittnera po biegu Kriegera. Trzecią i ostatnią bramkę zdobył Krigier z centry Zimowskiego.

Gra ŁKS-u stała na niskim poziomie Mila nie jest bramkarzem pierwwszoklasowej drużyny. Najlepiej spisała się obrona, przyczem rewelacją była dobra gra rezerwowego Jeżewskiego. Pomoc najsłabszą linją drużyny. Atak w polu mógł zadowolić, stwarzał nawet niebezpieczne momenty pod bramką przeciwnika, nie mógł się jednak zdobyć na strzały. Po przewrocie napastnicy łodzian grali lepiej. Cyll — najsłabszym graczem napadu. Prawa strona o klasę lepsza od lewej.

20 m. po przerwie Kisieliński musiał kilkakrotnie interwenjować. Obrona gospodarzy — słabsza niż zwykle. W pomocy Hyla — najlepszy. Loth — b. pracowity, Seichter natomiast gra na efekt, popisując się sztuczkami. W ataku: Krigier — znakomity natomiast jego partner Kogut — najgorszym graczem na boisku. Ałaszewski — pracowity, Dittner — najlepszy z tria napadu, Zimowski — słaby.

Łodzianie zasłużyli na honorowy punkt.

Zawodami kierował p. Rutkowski z Krakowa.

Koszutski-kolarskim mistrzem Łodzi.

Wczorajsze wyścigi w Helenowie przeszły pod znakiem emocji.

Koszutski, Szmidt czy też Reul zdobędą zaszczytny tytuł i koszulkę mistrza województwa łódzkiego — oto pytanie, które interesowało w umysłach sportowej Łodzi.

Koszutskiego poznaliśmy dopiero przed dwoma tygodniami. Obiecujący kolarz z Kalisza potwierdził w całej rozciągłości dobrą markę jaka poprzedziła jego debjut na torze Helenowskim. Nie spodziewano się wówczas po nim żadnych nadzwyczajności — nie docenialiśmy go, stwierdzić jednak należy zupełnie objektywnie, że przed dwoma tygodniami był on najlepszym z polskich zawodników, lepszym znacznie od warszawian: Podgórskiego i Turowskiego, lepszym i od łodzian: Szmidta, Reula i Zyberta.

Były mistrz Łodzi i jeszcze obecny mistrz Polski Artur Szmidt jest zagadką trudną do odgadnięcia. Roku ubiegłego był bezkonkurencyjny na torach polskich. Zwyciężał wszystkich napotykanych po drodze polskich zawodników. Pod koniec sezonu r. ub. Szmidt spadł znacznie w formie co przypisano zmęczeniu po bogatym sezonie. Spadek formy Szmidta trwa jednak po dziś dzień i trudno dociec jego przyczyn. Zawodnik ten bawił miesiąc czasu na treningu w Niemczech gdzie ćwiczył pod wytrawnym okiem instruktora. Wrócił do kraju w formie jeszcze gorszej. Jego występy w międzynarodowych wyścigach w Warszawie i na inauguracji w Łodzi, skończyły się porażkami dotkliwemi. Wczoraj spodziewano się jednak, że nie pozwoli sobie odebrać zaszczytnego tytułu młody ŁKS-iak Reul zajaśniał przed dwoma tygodniami wspaniałym blaskiem.

Nic więc dziwnego, że atmosfera silnego napięcia odbyły się wczorajsze wyścigi, które ze względu na wspaniale ułożony program zasługują na miano udanych. Publiczność emocjonowała się zawzięcie, biorąc żywy udział w zawodach. W parze z emocją szły na widowni wysokie zakłady przyczem szanse zawodników procentowo przedstawiały się: Koszutski 80 proc., Szmidt 70 proc. Reul 60 proc. Tytuł mistrza województwa łódzkiego w kolarstwie torowem zdobył zasłużenie utalentowany sprinter Koszutski, członek Towarzystwa Cyklistów w Kaliszu. Wykazał on wspaniałą formę. Zwyciężał: kiedy, kogo i jak chciał. Tuszymy, że nowy mistrz, któremu z łamów niniejszych ślemy najserdeczniejsze życzenia osiągnięcia najwyższego szczebla znakomitości, nie zawiedzie pokładanych w nim ogólnie nadziei. Pierwszym szczeblem w tej drabinie jest tytuł mistrza Polski...

Ogólne wrażenie z wczorajszych wyścigów nadwyraz korzystne. Gwoździem programu był wyścig o mistrzostwo województwa łódzkiego. Interesującym był scratch dla jeźdźców finałowych z wyścigu mistrzowskiego. W napięciu obserwowano handicap i 10 klm. wyścig dystansowy. 2 biegi: prześladowania i olimpijski wypadły natomiast słabiej. Próba pobicia hekordu polskiego na przestrzeni 200 mtr. ze startu lotnego podjęta przez 13 czołowych jeźdźców lokalnych — nie powiodła się. Wyniki były wręcz słabe. Nawet 13 sek. żaden z zawodników nie osiągnął.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

Wyścig o mistrzostwo województwa łódzkiego:

Przedbieg: I: 1) Zybert, Resursa, 2) Pusz, Union, 3) Kermen, ŁTK. Czas — 14 i jedna piąta sek. **Przedbieg II:** 1) Reul, ŁKS., 2) Rettig, Union, 3) Wiśniewski ŁKS. czas 14 i jedna piąta sek. **Przedbieg III:** 1) Szmidt, Union, 2) Brauner, Resursa, 3) Kołodziejski, Union, czas 14 i dwie piąte sek. **Prezdbieg IV:** Koszutski (Kalisz), 2) Patzer Union. 3) Placek ŁKS. Czas — 150. **Bieg kwalifikacyjny** dla 2 i 3 z pierwszego i drugiego przedbieg.

1) **Pusz**, czas — 15 sek., 2) Rettig, 3) Wiśniewski, 4) Kermen.

Bieg kwalifikacyjny dla 2 i 3 z trzeciego i czwartego przedbiegu.

1) **Brauner**, 15 sek. 2) Patzer, 3) Kołodziejski, 4) Placek. **Międzybieg I:** 1) Szmidt, 2) Zybert, 3) Pusz, Zażarta walka, przyczem Zybert w dobrej kondycji. Czas — 13 i trzy piąte sek. **Międzybieg II:** 1) Koszutski, 2) Brauner, 3) Reul. Bieg b. emocjonujący, przyczem niespodzianką był Brauner który wyeliminował Reula od nagrody. Czas — 13 i cztery piąte sek.

Finał I, o tytuł mistrza gromadzi Koszutskiego i Szmidta. Zwycięża lekko pierwszy. Czas 13 i trzy piąte sek. Finał II, o trzecie miejsce wygrywa po ładnej walce Zybert, przyczem Brauner pokazał swoje lwie pazurki.

Scratch

dla 4 jeźdźców finałowych wygrał znów po ładnej walce Koszutski przed Zybertem, Szmidtem i Braunerem.

Handicap (1200 mtr.).

wygrał w czasie 1 m. 32 sek. Reul przed Raabem Rekord i Milsteinem Union.

Wyścig dystansowy

z 3 finiszami wygrał brawurowo Szmidt przed Reulem. Zwycięzca pierwszego finału Koszutski w 18 okr. musiał odstąpić od dalszej walki, z powodu defektu.

Bieg olimpijski

wygrała drużyna w składzie: Pusz, Patzer, Kołodziejski i Poegel Union. Drużyna przeciwna — odpadła.

Bieg prześladowania

po 10 min. wygrał Poegel przed Kołodziejskim i Einbrodtem (Szturm.

Bieg premjowy.

wygrywa Patzer przed Perkowskim Ł. T.K. i Rettigiem.

Próba pobicia rekordu

jak już zaznaczyłem, nie powiodła się. Nejlepszy czas mieli: Szmidt i Pusz — po 13 i trzy piąte sek na 200 mtr.

Organizacja wzorowa.

Wczorajsze wyniki

z całej Polski.

WARSZAWA: Polonja — Ł. K. S. 3:0 (3:0). Wynik zasłużony w pierwszej połowie. Ł. K. S. wystąpił bez Gałeckiego, który z powodu choroby nie mógł wyjechać. Gra mało interesująca, w drugiej połowie przewaga czerwonych, których atak z kilku kroków nie mógł trafić do bramki.

Sędziował p. Rutkowski.

WARSZAWA: Legja — Czarni (dogrywka 1:1. Rozegrana dogrywka przyniosła wspaniały sukces Czarnym, którzy dzięki wynikowi remisowemu w dogrywce uzyskali 2 punkty, bowiem łączny wynik dwóch meczów brzmi 2:1 (2:0).

KRAKÓW: Turyści — Cracovia 1:5 (1:2). Zwycięstwo Cracovii wysokie. Gra równorzędna. Bramki uzyskali: Gintel 4 i Kubiński 1, dla Turystów Ałaszewski. Sędzia Rosenfeld.

LWÓW: Pogoóń — Warta 1:1 (1:0) Gra ładna. Wynik remisowy zasłużony. Pogoń nie wykorzystała rzutu karnego. Sędzia Reattig.

Łódź — Sztokholm (!!)

Międzynarodowe spotkanie piłkarskie odbędzie się 3 lipca w Łodzi

Z miarodajnego źródła dowiaduje się „Express Wieczorny", że pertraktacje co do doprowadzenia do skutku międzynarodowego meczu piłkarskiego między reprezentacjami miast Sztokholmu i Łodzi są, na jaknajlepszej drodze.

W dniach najbliższych spodziewać si ęnależy finalizacji umowy ŁZOPN-u z PZPN-em.

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 50 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44. Telefon administracji 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—8 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin w tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmu 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republika" S. z Ogr. Odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.